

WIOSENNY DZIEŃ WSPÓLNOTY DIAKONII DIECEZJALNYCH 17-18 MARCA 2017

SŁUGA NIEPOKALANEJ I WYCHOWAWCA WOLNYCH LUDZI

Drodzy Moderatorzy, animatorzy, odpowiedzialni i członkowie diakonii Ruchu Światło-Życie!

Za nami dzień trzydziestej rocznicy śmierci czcigodnego Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Zgodnie z zapowiedziami pragniemy, aby cały najbliższy rok formacyjny był w szczególności związany z przybliżaniem uczestnikom naszego Ruchu, a zwłaszcza animatorom i odpowiedzialnym, życia i idei naszego Założyciela. Wielką okazją do tego będzie sympozjum w budynku Sejmu RP, odbywające się w czasie trwania Dnia Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych 18 marca br. Filia warszawska oraz przedstawiciele innych filii będą uczestniczyli w całym sympozjum, natomiast pozostałych uczestników DWDD proszę o obejrzenie fragmentu transmisji internetowej, np. referatu prof. Mieczysława Ryby lub też prof. Krzysztofa Wojcieszka (do wyboru). Gdyby transmisja okazała się ze względów technicznych niewykonalna (i tylko w takim przypadku), proszę o skorzystanie z zamieszczonej w niniejszym konspekcie propozycji awaryjnej. Na spotkanie popołudniowe proponuję jeden z punktów mojego wystąpienia na tegorocznej kongregacji odpowiedzialnych: „Sługa Niepokalanej – refleksje wokół tematu roku”. Mam nadzieję, że stanie się on okazją do owocnych przemyśleń związanych z pełnioną posługą w Ruchu i w Kościele.

Pozdrawiam ze słonecznego Krościenka
ks. Marek Sędek

LEKTURA PRZEWODNIA

ks. Marek Sędek

Sługa Niepokalanej. Refleksje wobec tematu roku (fragment)

Punkt czwarty: Służyć, to znaczy wypełniać konkretne zadania, a nie tylko mówić o diakonii.

Konieczna jest dziś w naszym Ruchu gruntowna refleksja na temat słowa: „diakonia”. Trzeba, żebyśmy mieli świadomość, jak często używa się tego określenia na wyrost, opacznie lub nawet, ośmielę się powiedzieć: bez zrozumienia.

Przykłady: kilkoro uczestników formacji spotkało się dwa razy, jeszcze nic nie zrobili, ale już ogłosili, że są diecezjalną diakonią i wszyscy to powtarzają. Tymczasem diakonia to ludzie, którzy biorą odpowiedzialność za jakieś dzieło na poziomie diecezji, rejonu czy parafii, po zatwierdzeniu czy przynajmniej zaaprobowaniu ich przez osoby odpowiedzialne za Ruch na danym szczeblu; a więc osoby, które mają jakąś wizję całości, sprawdzili się poprzez konkretne działania, troskę. Przecież Chrystus jednoznacznie ocenia taką postawę: „Nie

każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa Bożego, tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego...”

Z drugiej strony: rozmawiałem kiedyś z młodzieżą, która podejmowała konkretne działania na rzecz Ruchu i wykonywała różne potrzebne prace, ale na moją uwagę, że faktycznie zaczęli pełnić funkcję diakonii, odpowiedzieli, że nie, bo nie jeżdżą na jakieś diecezjalne spotkania; tak jakby te spotkania, a nie konkretne działania, które podjęli, były najważniejsze, stanowiły o tym, że jakąś grupę osób można uznać za zespół diakonijny.

Jesteśmy świadkami jakiejś dewaluacji słowa „diakonia”, a co najmniej niewłaściwego postawienia akcentów: pomieszania tego, co w pełnieniu służby ważne, z tym co drugoplanowe. Ks. F. Blachnicki słusznie zapisał w swoich pamiętnikach: „szatan potrafi popsuć najlepsze rzeczy w Kościele poprzez to, że uczyni z nich modę” (por. *Życie oddałem za Kościół*, s. 111). To spostrzeżenie może się odnosić do różnych zjawisk i postaw w Kościele, może dotyczyć zarówno tytułu: „Chrystus Sługa”, jak też słowa: „diakonia”. Dziś panuje swoista moda w naszym Ruchu na to, aby każde, nawet najdrobniejsze działanie nazywać diakonią. Mamy więc w naszych wspólnotach diakonię witania nowych osób, diakonię żegnania, diakonię rozstawiania krzesel itd. Ja bynajmniej nie chcę powiedzieć, że są to niepotrzebne działania. Tylko po co zaraz do nazywania każdej, nawet drobnej czynności mamy używać wielkich słów? Po co ten cały pompatyczny język, ta terminologia, która szybko najpiękniejsze słowa zamienia w wyświechtane slogany? Czy nie byłoby lepiej, gdybyśmy mówili po prostu o sprawach, które powinniśmy załatwić, czy też o pracy, jaką trzeba wykonać?

A co do faktycznej diakonii, którą wielu ludzi może podjąć, to warto pomyśleć o setkach osób w skali całej Polski, którzy w młodości przeszli formację Ruchu, a teraz są profesjonalistami w swoich zawodach, zajmując nieraz eksponowane stanowiska w firmach, samorządach, bądź też jako wysokiej klasy specjaliści pracują w różnych dziedzinach gospodarki lub życia społecznego. Czy ich diakonia w Ruchu ma polegać tylko na wspomnianym przysłowiowym ustawianiu krzesel przed spotkaniem modlitewnym? To byłby nonsens. Oni powinni znaleźć dla siebie przestrzeń w Kościele dla spożytkowania swoich talentów i swojej fachowej wiedzy! To właśnie tacy wysokiej klasy specjaliści, którzy formując się przez długie lata w naszych wspólnotach i przez to zaciągając swoisty dług wdzięczności wobec Ruchu, powinni odkrywać swoje miejsce w diakoniach, niekoniecznie mających swoją nazwę i reprezentację we wszystkich diecezjach, ale za to faktycznie podejmujących ważne zadania wynikające z aktualnych potrzeb.

I jeszcze sytuacja, którą chcę w tym kontekście przywołać: uroczyste wręczenie krzyża animatorskiego. Jak już to wiele razy mówiłem, nie jest to krzyż zasługi nadawany za sumienne ukończenie formacji; to nie certyfikat oazowego myślenia czy też dowód nobilitacji, a więc znak przynależności do jakiejś elitarniej grupy, dający poczucie satysfakcji i będący powodem do chluby czy wręcz do jakichś oazowych profitów. To nie kolejne trofeum, które z dumą wieszam na ścianie swojego pokoju albo i na własnej szyi. Krzyż animatorski to przede wszystkim symbol rozpoczęcia drogi służby, która nie jest łatwa i która jak prawdziwy krzyż często wiąże się z cierpieniem; to wyrażona wobec wspólnoty gotowość do wiernego podążania drogą ucznia Chrystusa; to deklaracja: tak, pragnę służyć, możecie tego ode mnie oczekiwać, a nawet macie prawo ode mnie wymagać bezinteresownej i ofiarnej służby, bo noszę na piersi krzyż animatora.

To samo dotyczy faktu przynależenia do zespołu diakonii na różnych szczeblach struktury naszego Ruchu. Być członkiem diakonii, zwłaszcza diecezjalnej czy szczególnie centralnej, to po pierwsze nieść ciężar odpowiedzialności. Jak św. Paweł, który w Liście do Koryntian wspomina o swojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie wspólnoty Kościoła (por. 2 Kor 11, 18). A ponadto to ciągła gotowość do stawiania sobie pytania: czy robię wystarczająco dużo, aby sprostać zadaniom, których się podjąłem, czy potrafię bronić się przed grożącą mi rutyną oraz zachować gotowość do ciągłego uczenia się i podejmowania nowych wyzwań. Przynależenie do zespołu diakonii Ruchu to nie posiadanie jakiejś formy władzy nad innymi albo uzurpowanie sobie prawa do wyłączności w pełnieniu określonej funkcji, łatwo prowadzące do utracania wszelkich inicjatyw, które nie ja wymyśliłem, co niestety nieraz ma miejsce. Diakonia na wzór Chrystusa Sługi to nie wzniosłe hasła, ale to pokorna służba, bez przywilejów i oczekiwania na uznanie.

Częstochowa, 42. Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie 26.02.2017